

*„...ludzie piszący dla dzieci wznoszą lekką malowniczy most,
po którym mali czytelnicy chętnie i niepostrzeżenie przechodzą
od swoich ukochanych książek do wielkiej poezji...”*

Jan Brzechwa

- patronem naszej szkoły

*Rada Miejska w Żarowie Uchwałą z dnia 25 maja 2006 roku
nadała szkole imię Jana Brzechwy.*



Jan Brzechwa jakiego znamy i jakiego nie znamy.

Któż nie zna wierszy Jana Brzechwy? *Kaczki Dziwaczki, Pchły Szachrajki, Lisa Witalisa, Pana Kleksa...* Trudno sobie wyobrazić dzieciństwo pełne niepowtarzalnego uroku płynącego z utworów poety. Co roku ukazuje się drukiem kilkaset tysięcy egzemplarzy nowych wydań utworów dla dzieci Jana Brzechwy.

Pierwsze jego dwa zbiory wierszy- *Tańcowała igła z nitką* i *Kaczka Dziwaczka*- ukazały się tuż przed wojną, a po wojnie z każdym rokiem zaczęło ich przybywać. Milionowe nakłady i niewątpliwie największa popularność wśród najmłodszych czytelników i nie tylko gdyż z wierszy Brzechwy tak łatwo się nie wyrasta. Zostają w pamięci i bawią swym humorem słownym, zacięciem satyrycznym i rozmachem. Taki właśnie jest Jan Brzechwa- dobrze wszystkim znany i ani trochę nie zapomniany.

„...Mam dwie nogi i dwie ręce,
Wcale nie chciałbym mieć więcej,
Bo określa właśnie to, Co jest co i kto jest kto.

Stąd wiadomo, że nie krowa,
Żem nie kret, nie sowa płowa,
Żem nie wąż, nie kot, nie żubr.
Stąd się właśnie pewność bierze,
Że nie jestem ptak ni zwierzę,
Tylko człowiek, starszy pan,
Który zwie się
Brzechwa Jan

Fakty biograficzne.

Urodził się na Podolu w Żmyrence 15 sierpnia 1900 roku. Spędził tam lata dziecięce i młodość. Po maturze zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Już wtedy pisał wiersze, teksty piosenek i skecze dla kabaretów literackich. Po studiach pracował jako adwokat i radca prawny. Okupację hitlerowską przeżył w Warszawie. Po wojnie zrezygnował z pracy adwokackiej i całkowicie poświęcił się pisaniu. Pisał przede wszystkim dla dzieci. Utwory

dla najmłodszych sypały się jak z rękawa. Skąd czerpał pomysły do swoich utworów? - odpowiadał, że z głowy.

*„Do napisania wiersza
Potrzebna iskra jedna,
Która jak gwiazda pierwsza
Boga z człowiekiem jedna,
Która jest nieraz kwiatem,
I snem, i ciszą nieba,
I nic, i nic poza tym
Już więcej nie potrzeba.”*

Jan Brzechwa

Kpił, żartował, bawił się wraz z czytelnikami, ale równocześnie traktował ich bardzo serio. „Akademia Pana Kleksa” jest tak naprawdę **Akademią pana Brzechwy**, my wszyscy zaś, chcąc nie chcąc, jesteśmy jej absolwentami. Brzechwa przekazuje nam swe proste, a jakże niezwykle nauki dobroci serca, pogody ducha i uskrzydlającej, radosnej fantazji.

Jan Brzechwa we wspomnieniach.

Przyjaciele zapamiętali go jako człowieka pogodnego i dowcipnego. Wesole spojrzenie na świat jest widoczne w wielu jego utworach. On sam zyskał sobie przydomek „**profesora serdecznego uśmiechu**”.

„Ten czarujący i mądry człowiek nie znosił bałaganu. Bardzo lubił pracować przy swoim biurku, na którym miał idealny porządek. Pisał w samotności. Nie pokazywał nikomu brudnopisów. Darł je na drobne strzępki. Wszystko pisał ręcznie, wiecznym piórem. Zawsze! Uwielbiał elegancki papier listowy. Często na pytanie ,dlaczego został pisarzem, odpowiadał żartobliwie: - Bo miałem ładny charakter pisma.”

Antoni Marianowicz



SAMOCHWAŁA

Samochwała w kącie stała
I wciąż tak opowiadała:

„Zdolna jestem niesłuchanie,
Najpiękniejsze mam ubranie,
Moja buzia tryska zdrowiem,
Jak coś powiem, to już powiem,
Jak odpowiem, to roztrośnie,
W szkole mam najlepsze stopnie,
Śpiewam lepiej niż w operze,
Świetnie jeżdżę na rowerze,
Znakomicie muchy łapię,
Wiem, gdzie Wisła jest na mapie,
Jestem mądra, jestem zgrabna,
Wiotka, słodka i powabna,
A w dodatku, daję słowo,
Mam rodzinę wyjątkową:
Tato mój do pieca sięga,
Moja mama – taka tęga,
Moja siostra – taka mała,
A ja jestem – samochwała!”

TAŃCOWAŁA IGŁA Z NITKĄ

Tańczyła igła z nitką,
Igła – pięknie, nitka – brzydko.

Igła cała jak z igielki,
Nitce płaczą się supelki.

Igła naprzód – nitka za nią:
„Ach, jak cudnie tańczyć z panią!”

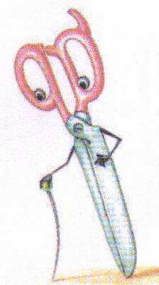


Igła biegnie drobnym ścięciem,
A za igłą – nitka biegiem.

Igła górą, nitka bokiem,
Igła zerka jednym okiem,

Sunie zwinna, zręczna, śmigła.
Nitka szepce: „Co za igła!”

Tak ze sobą tańczyły,
Aż uszyły fartuch cały!





HIPIPOTAM

Zachwycony jej powabem
Hipopotam błagał żabę:
„Zostań żoną moją, co tam,
Jestem wprawdzie *hipopotam*,
Kilogramów ważę z tysiąc,
Ale za to mógłbym przysiąc,
Że wzór męża znajdziesz we m
I że ze mną żyć przyjemnie.

PTASIE PLOTKI

Usiadła zięba na dębie:
„Na pewno dziś się przeziębzię!
Dostanę chrypki, być może,
Głos jeszcze stracę, broń Boże,
A koncert mam zamówiony
W najbliższą środę u wrony.”

Jęknęły smutnie żółędzie:
„Co będzie, ziębo, co będzie?
Leć do dzięcioła, do buka,
Niech dzięcioł ciebie opuka!”

Podniosła lament sikora:
„Podobno zięba jest chora!”

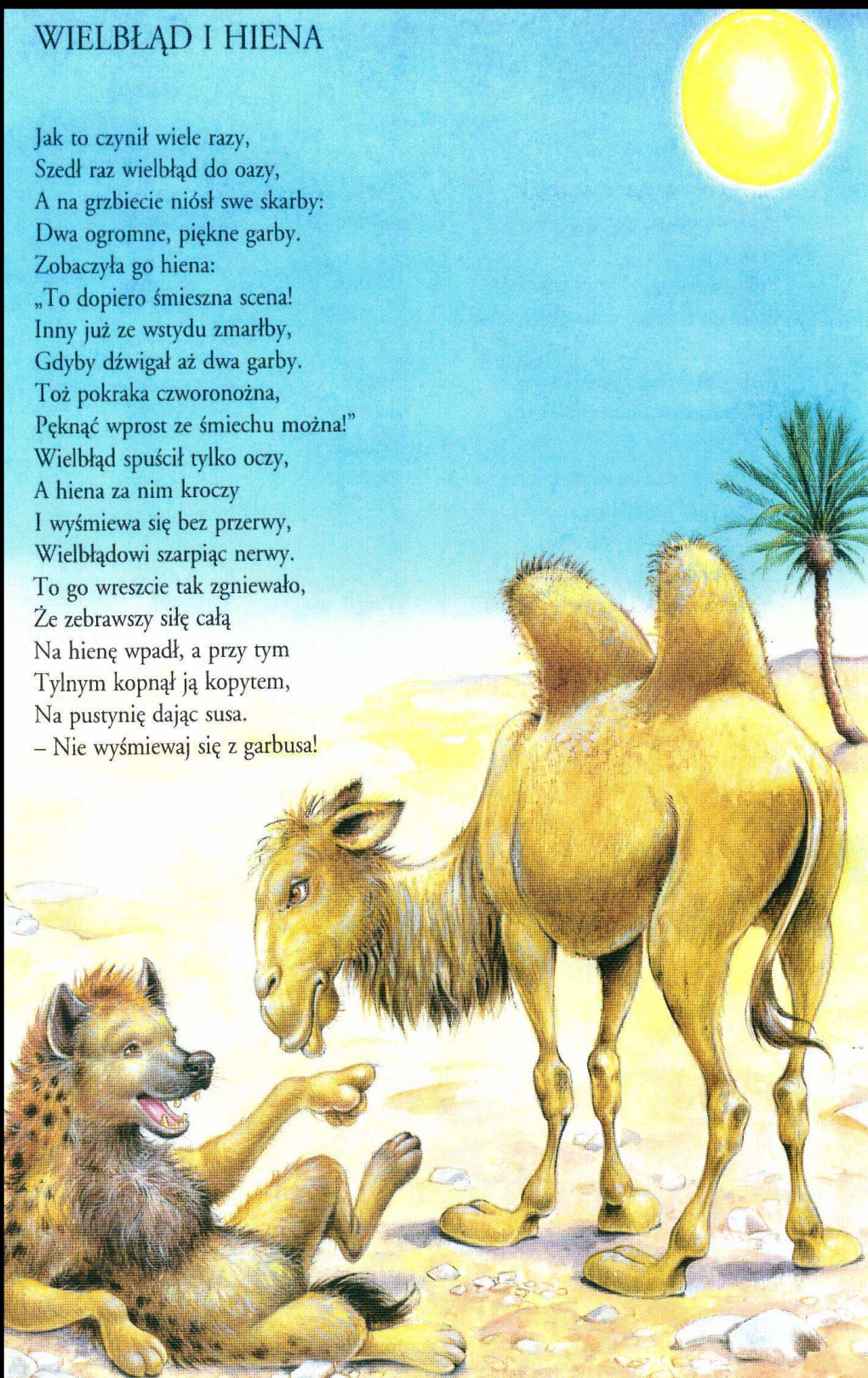
Gil z tym poleciał do szpaka.
„Jest sprawa taka a taka:

Mówiła właśnie sikora,
„Że zięba jest ciężko chora.”



WIELBŁĄD I HIENA

Jak to czynił wiele razy,
Szedł raz wielbłąd do oazy,
A na grzbiecie niósł swe skarby:
Dwa ogromne, piękne garby.
Zobaczyła go hiena:
„To dopiero śmieszna scena!
Inny już ze wstydu zmarłby,
Gdyby dźwigał aż dwa garby.
Toż pokraka czworonożna,
Pęknąć wprost ze śmiechu można!”
Wielbłąd spuścił tylko oczy,
A hiena za nim kroczy
I wyśmiewa się bez przerwy,
Wielbłądowi szarpiąc nerwy.
To go wreszcie tak zgniewało,
Że zebrałszy siłę całą
Na hienę wpadł, a przy tym
Tylnym kopnął ją kopytem,
Na pustynię dając susa.
– Nie wyśmiewaj się z garbusa!





ENTLICZEK-PENTLICZEK

Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek,
A na tym stoliczku pleciony koszyczek,

W koszyczku jabłuszko, w jabłuszku robaczek,
A na tym robaczku zielony kubraczek.

Powiada robaczek: „I dziadek, i babka,
I ojciec, i matka jadali wciąż jabłka,

A ja już nie mogę! Już dosyć! Już basta!
Mam chęć na befsztyczek!” I poszedł do miasta

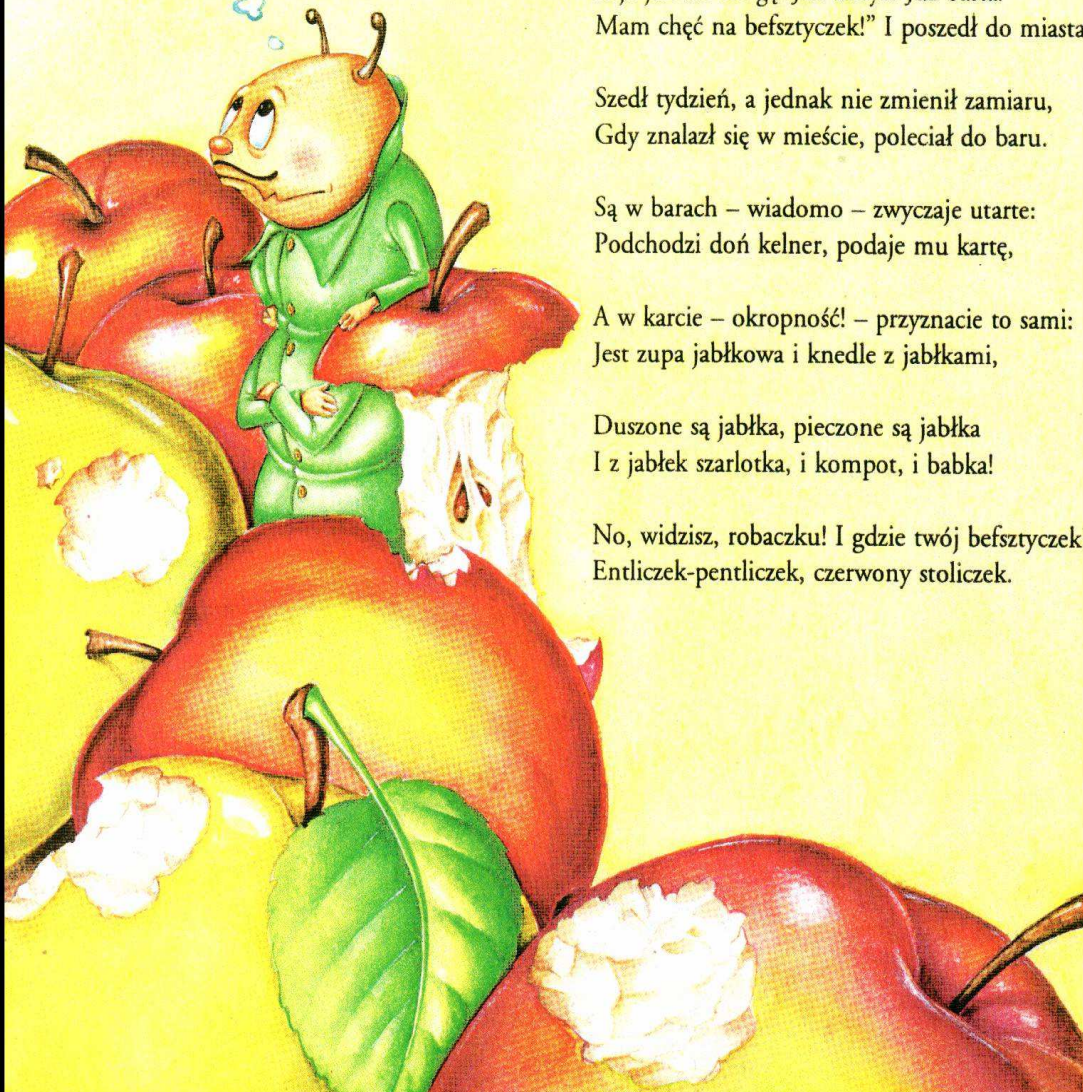
Szedł tydzień, a jednak nie zmienił zamiaru,
Gdy znalazł się w mieście, poleciał do baru.

Są w barach – wiadomo – zwyczajnie utarte:
Podchodzi doń kelner, podaje mu kartę,

A w karcie – okropność! – przyznacie to sami:
Jest zupa jabłkowa i knedle z jabłkami,

Duszone są jabłka, pieczone są jabłka
I z jabłek szarlotka, i kompot, i babka!

No, widzisz, robaczku! I gdzie twój befsztyczek?
Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek.



NA STRAGANIE

Na straganie w dzień targowy
Takie słyszy się rozmowy:

„Może pan się o mnie oprze,
Pan tak wiednie, panie koprze”.

„Cóż się dziwić, mój szczypiorku,
Leżę tutaj już od wtorku!”

Rzecz na to kalarepka:
„Spójrz na rzepę – ta jest krzepka!”

Groch po brzuszku rzepę klepie:
„Jak tam, rzepo? Coraz lepiej?”

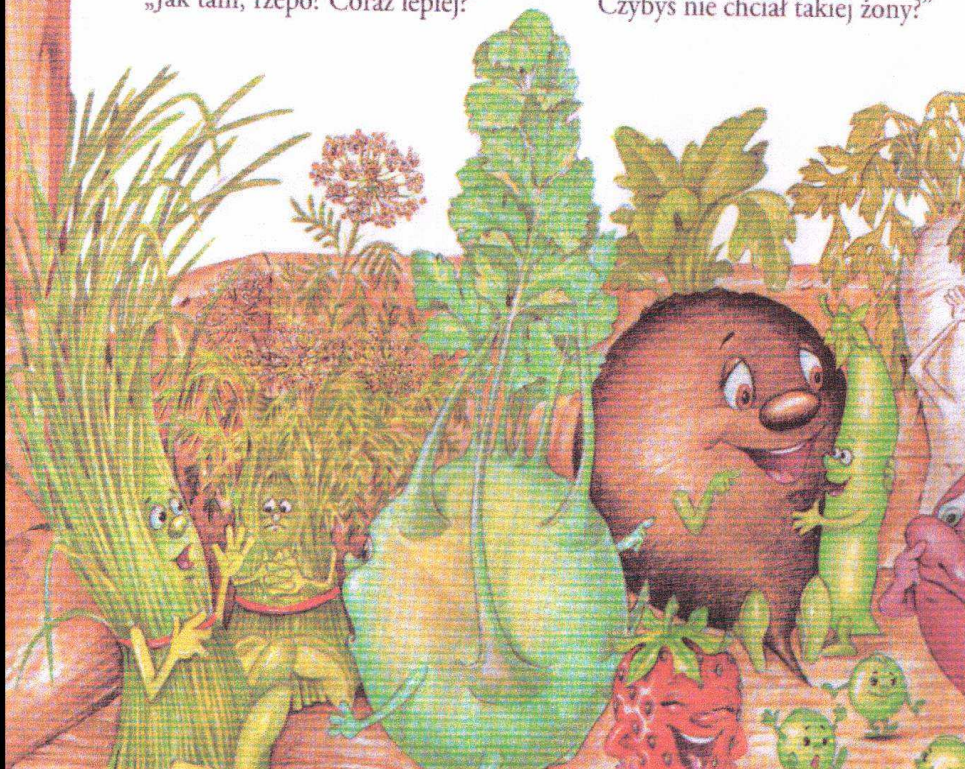
„Dzięki, dzięki, panie grochu,
Jakoś żyje się po trochu.

Lecz pietruszka – z tą jest gorzej –
Błada, chuda, spać nie może”.

„A to feler” –
Westchnął seler.

Burak stroni od cebuli,
A cebula doń się czuli:

„Mój buraku, mój czerwony,
Czybyś nie chciał takiej żony?”



BARAN

Przyszedł baran do barana
I powiada: „Proszę pana,
Nogi bolą mnie od rana,
Pan mnie weźmie na barana.”

Baran tylko głową kręci:
„Nosić pana nie mam chęci,
Ale znam pewnego wilka,
Który nosił razy kilka.”

Trwoga padła na barany:
„Dobrze pomyśl, mój kochany,
Wiesz, co było swego czasu?
Nie wywołuj wilka z lasu!”

Baran słysząc to zbaraniał,
Baran dłużej się nie wzbraniał,
I – choć rzecz to niesłychana –
Wziął barana na barana.

